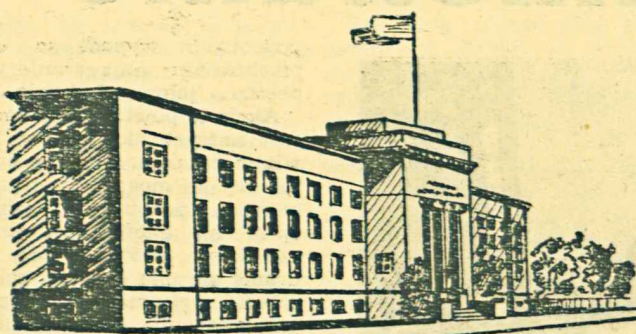
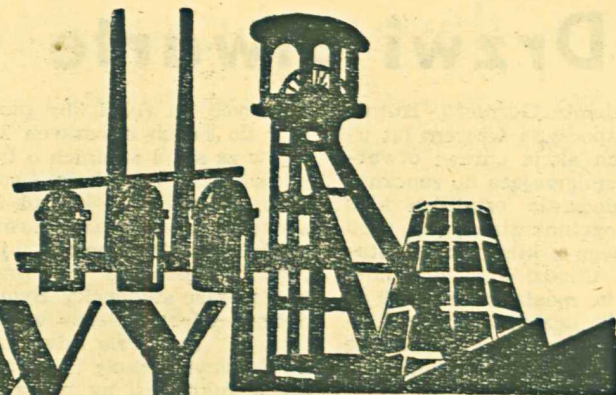




Nasze SPRAWY

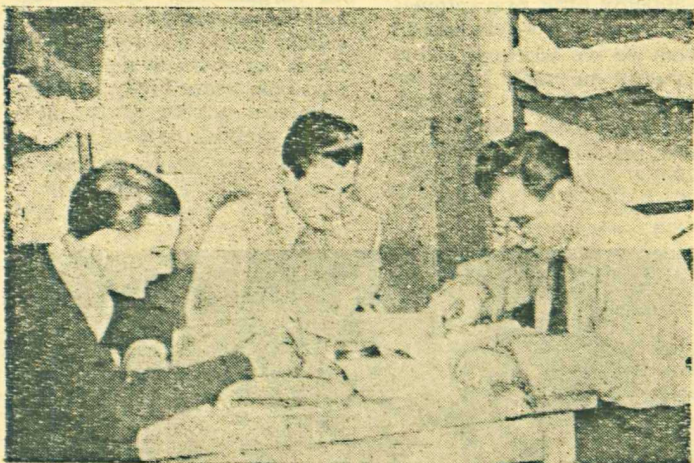


CZASOPISMO STUDENTÓW I PRACOWNIKÓW AGH W KRAKOWIE

Rok II. Nr 6 (21)

23 styczeń 1955 r.

Cena 50 gr



Zbliża się sesja. Najwyższy czas, żeby powtórzyć całość materiału.

Taki właśnie tytuł damy wspomnieniom jednego ze studentów. Otrzymałmy je kilka dni temu i zamieszczamy w całości.

„Na stacji życiowej z napisem matura otrzymuję bilet dalszej jazdy — świadectwo zdania egzaminu dojrzałości, otrzymuję „dyplom zaufania”. Wówczas po kilku latach pracy społecznej w szkole średniej — decyduje się, wiem już gdzie jest prawda. Wiem po której stronie jest moje miejsce.

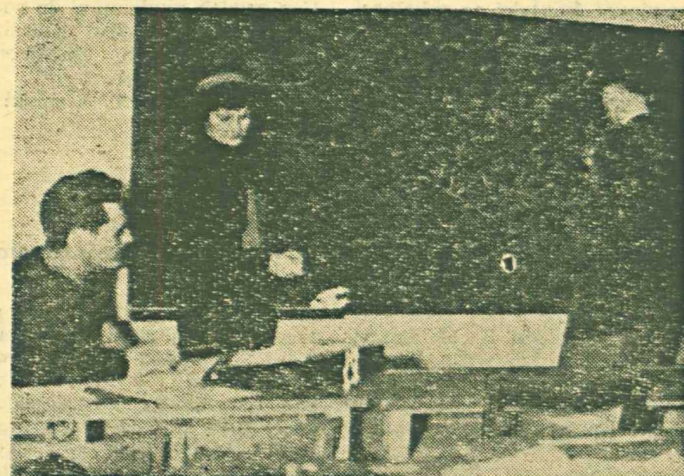
Na pierwszym roku Wyż-

szej Uczelni zostaję członkiem organizacji ZMP-owskiej.

Nowe otoczenie, nowe warunki, nowe życie, wszystko nowe i jakieś inne. Nie łatwe były pierwsze miesiące. Pierwszy raz zetknąłem się z tym środowiskiem. Szerokość horyzontów wiedzy oszałamia nieprzyzwyczajonego. W tych momentach, gdy zdarzało się, że traciłem równowagę za-

wsze podawała mi rękę organizacja ZMP-owska.

Dzień w którym otrzymałem ten numer Waszego pisma nie wiele już będzie miał wspólnego z tematem, o którym chcę pisać. Sesja egzaminacyjna dobiega końca. Ale czy zastanawialiście się kiedykolwiek nad tym że wspomnienia tej sesji zimowej, powinny przetrwać całe życie? Przecież to dziesiąty rok istnienia nowej Akademii Górniczo-Hutniczej, Uczelni na której od dziesięciu dopiero lat kształci się młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Czy wspomnieliście kiedykolwiek że tegoroczna sesja zimowa to nasze



Wszelkie niejasności można łatwo usunąć w czasie konsultacji.

Studenckie 'dziesięciolecie'

tego państwa, którego jestem obywatelem. Wiem, że każdym dobrze zdany egzaminem potwierdzam słuszność swej ideologii, słuszność postępowania organizacji partyjnej i ZMP-owskiej. I

Nie wiele pozostaje mi już do opowiedzenia. Wiem że jestem jednym z wielu tysięcy rzeszy studentów całej Polski, studentem jednej z wielu uczelni technicznych kraju. Wiem że swym skromnym wkładem pracy buduję przyszłość swoją i przyszłość

tego państwa, którego jestem obywatelem. Wiem, że każdym dobrze zdany egzaminem potwierdzam słuszność swej ideologii, słuszność postępowania organizacji partyjnej i ZMP-owskiej. I wiem również że nie jest to przypadek — to konieczność dziejowa, bo dziś jest chwila w której każdy musi opowiedzieć się „za”, lub „przeciw”. Ja powiedziałem „za” — i to jest mój dorobek dziesięciolecia”. **A. Czarnecki**



Po pilnej nauce, miło jest odpocząć na ładnym filmie.



Gabinet Marksizmu, na kilka dni przed egzaminami też jest przepelniony.

W chwili, gdy poczułem przy sobie ramiona swych kolegów, gdy zrozumiałem, że nie jestem sam — poczułem się silny i potrzebny. A w pierwszym rzędzie potrzebny swej Ojczyźnie.

Nie ważny jest tutaj zawód — ważna jest umiejętność wykonywania go. Na nią czeka nasz kraj i polega na nas. Darzy nas wielkim zaufaniem budując domy studenckie, budując nowe gmachy i wyposażając je w nowoczesne pomoce naukowe, opłacając wykładowców i płacąc nam stypendia. Nam tego zaufania nie wolno zawieść. Obojętne czym jesteś kolego — elektrykiem, rolnikiem, humanistą, fizykiem, górnikiem czy geologiem — pamiętaj zawsze o tym, że na Twoją wiedzę i ręce czeka Polska — Twoja Ojczyzna.

Każdy z nas ma swoje wyznaczone miejsce, górnik w kopalni, hutnik w fabryce, a grafik czy malarz w swej pracowni.

Ja wybrałem zawód geologa. Nie wiele wprowadziłem kryteriów stanowiących o wyborze, a jednak wybrałem dobrze. W ciągu trzech lat studiów poznałem swój kierunek i oceniłem go, poznałem ważność swego zawodu, jego kolosalne znaczenie dla każdej gałęzi przemysłu: budownictwa, kopalni-



Nie ma egzaminów bez „gieldy”...



...tym. Tym bardziej gdy egzaminuje Rektor Kowalczyk.

Drzwi otwarte

Akademia Górniczo - Hutnicza rozpoczyna wzorem lat ubiegłych akcję „drzwi otwartych” zmierzającą do zapoznania młodzieży ostatnich klas szkół ogólnokształcących typu licealnego z kierunkami studiów. Chodzi o to, aby młodzież ta mogła zwiedzić i obejrzeć urządzenia w zakładach naukowych, zapoznać się z warunkami pracy studentów naszej Uczelni, aby już obecnie mogli obrać sobie jeden z kierunków studiów. Zasadniczym celem jest pozyskanie sobie najbardziej wartościowej młodzieży, to znaczy takiej, która po przez rzetelną pracę na AGH pokocha swój przyszły zawód. Nie ograniczymy się jedynie do szkół w Krakowie i naszego województwa. Będziemy chcieli nawiązać kontakt ze szkołami średnimi również poza naszym województwem. Dlatego też zwracamy się uprzejmie do koleżanek i kolegów stu-

diujących na AGH aby pisali listy do swych młodszych kolegów ze szkół średnich o tym jak się uczą, mieszkają, i spędzają wolne chwile itd. itd. Listy te mogą być pisane zarówno bezpośrednio pocztą, jak również pośrednio po przez naszą prasę studencką. Byłoby dobrze, gdyby koledzy wyjeżdżający na ferie odwiedzili swoje dawne szkoły i dopomogli w rekrutacji na naszą Uczelnię najodpowiedniejszych ludzi. Powinno nam wszystkim zależeć na tym, aby przysłać do nas jak najbardziej wartościowe koleżanki oraz koledzy. Dlatego wszyscy powinniśmy obecnie nad tym pomyśleć. Sprawą tą winni się zająć również Zarządy Wydziałowe ZMP, a przede wszystkim ZSP i zachęcić studentów swoich wydziałów do propagowania naszej Uczelni wśród przyszłych absolwentów szkół średnich.

T. Lisiński

Dyskusja

nad „Listem otwartym do...” trwa. Dzisiaj zamieszczamy następną wypowiedź:

W numerze 4 (19) „Naszych Spraw” Stasiu Kwaśniewski poruszył bardzo ważną sprawę. Są to nasze zabawy studenckie. Przede wszystkim wynika tu problem: czy nasze zabawy odbywać się mają z winem czy bez? Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Zastanówmy się nad taką zabawą bez wina. Czy to dowodzi tego, że nasi koledzy (nie wszyscy), którzy przyjdą na zabawę nie będą pod tzw. „gazem”? Na pewno nie. Jeżeli zechcą popijać przed zabawą i przyjdą na nią „równi”.

A więc trzeba znaleźć jakąś inną drogę, która by zapobiegała „wyczynom” na zabawach. Trzeba się trochę zastanowić nad charakterem osobnika, który wypił za dużo. Jeden „trzyma” się „równo” i trudno poznać po nim że jest pijany, inny jest bardzo rozmowny, inny tliwy itd. itd. Ci nie są dla nas groźni. Zostały jednak dwa typy najgorsze. Jeden to taki, który upije się i idzie spać do kąta (można sobie z nim poradzić). Drugi to tzw. „wycyznowiec”. Będąc czy to na sali, czy w bufecie, rzuca wokół wyzwiskami, przekleństwami, potracą (często naumyślnie) przechodzących, zaczepia brutalnie koleżanki, co często doprowadza do bójek itp. Ten jest dla nas

bardzo szkodliwy i dlatego trzeba z nim walczyć. Trzeba właśnie na tych „wycyznowców” zwrócić szczególną uwagę. Ci, którzy często chodzą na zabawy znają już z nazwisk i imion takich osobników. Często są to ich przyjaciele. Nie dowodzi to, że mają ich zaraz podawać do Zarządu ZMP czy coś podobnego. Nie. Tego nie chcemy. Muszą jednak wziąć go pod koleżeńską opiekę i nie pozwolić przede wszystkim na „wycyzny” gdyż one są najbardziej jaskrawym odbiciem, czy nasze zabawy są na poziomie czy nie.

Zet-Wu

Prof. mgr inż. B. Stefan

Uwagi na temat projektu statutu Z.M.P.

W zasadzie projekt statutu ZMP. wypowiada się o wszystkich warunkach ZMP-owca i zasadach życia, które interesują kierujących wykształceniem i wychowaniem młodzieży. Szczególnie art. 8 część I mówiący o zdobywaniu wiedzy i zdobywaniu naukowego światopoglądu powinien być pr edmiotem rozważań Kół ZMP. Spotykamy się bowiem ciągle jeszcze z wypadkami braku „szlachetnej ambicji” do wytrwałej

pracy. Art. 25 część III wspomina o opiece Koła ZMP nad domami studenckimi i dbałość o higienę i kulturę życia codziennego. Obserwacja naszych domów studenckich wykazuje ciągle jeszcze małą czynność zetempowców w kontrolowaniu siebie i swoich bliskich, w sprawach kultury osobistej i pos anowaniu mienia społecznego. W pracy Kół ZMP daje się zauważyć jeszcze jedno niekorzystne zjawisko. Pracują je-

dnostki czasem takie, które nie potrafią godzić pracy na uczelni z pracą w Kole ZMP. Wyróżniając się w pracy ZMP domagają się nieraz uprzywilejowanych zwolnień z obowiązków studenta. Obserwujemy u niektórych wręcz „dygnitarskie” skłonności z racji pracy w Kółach ZMP.

Art. 32 część III mówiący o nagrodach i wyróżnieniach za wypełnianie obowiązków (powinien wyjaśnić dokład-

niej czy mowa o obowiązkach zetempowca w pracy w Kole czy pracy zawodowej) nie powinna pomijać sprawy tak ważnej, jak umiejętne łączenie obowiązków zawodowych i zetempowskich, chociaż zdawałoby się, że zupełnie jasną sprawą jest ścisły związek tych dwóch obowiązków.

W statucie powinno zatem być jasno powiedziane, że „praca w Kole ZMP nie powinna zmniejszać obowiązków zawodowych.

Praca w Kole powinna być tak zorganizowana, aby uaktywniać szersze masy zetempowców bez zbytniego obciążenia jednostek.

Podsumowanie



W ostatnich dniach grudnia i w pierwszych dniach stycznia odbyły się na latach i grupach zebrania Kół ZMP-owskich omawiające projekt statutu organizacji. Chciałabym, aby moich kilka słów było swojego rodzaju podsumowaniem całej tej akcji. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, były zebrania złe, ale było również wiele i dobrych.

Do tych ostatnich zaliczyć należy zebranie na Wydziale Metalurgii. Należyte przygotowanie polegające na dokładnym przeanalizowaniu projektu statutu dało spodziewane wyniki. Uczestnicy poza dyskusją nad punktami statutu omówili niejednokrotnie bardzo krytycznie dotychczasową pracę swego koła i wnieśli dużo nowych wniosków do dalszej pracy. W podobny sposób potoczyła się dyskusja również i na innych zebraniach, a główny jej akcent leżał na zawsze żywo interesujących młodzież zagadnieniach nauki. Wielkim błędem członków wielu kół

był zupełny brak przygotowania z ich strony. Wiele zebrań nie odbyło się wskutek słabej frekwencji na niektórych latach. Na wydziale Geologii, sekcji B, IV roku, mimo iż zebranie się odbyło, większość członków wykazała brak znajomości projektu statutu. W

podobnych wypadkach czas przeznaczony na zebranie wypełniano jałową dyskusją.

Akcja ta powinna wiele nauczyć naszych aktywistów. Powinna przekonać ich, że opierać się oni mogą przy organizowaniu podobnych zebrań tylko na energicznej pracy członków, że kwestia czy zebranie się uda czy nie, zależy tylko i wyłącznie od stopnia przygotowania zebrania przez dane koło.

Towarzysze! Od nas samych zależy, aby zebrania nasze były interesujące i wносиły zawsze coś twórczego do naszej pracy. W tej chwili jeszcze studenci dyskutują, już nie na oficjalnych zebraniach, ale po prostu w grupach. Każdy z nas, któremu leży na sercu dobro organizacji, każdy kto chciałby w naszych szeregach znaleźć ujście dla swych szerokich zainteresowań, każdy kogo bolą nasze błędy i niedociągnięcia winien zabrać głos w tej wielkiej dyskusji.

Maria Janczak
czł. ZD ZMP.



Prof. Dr Walery Goetel

Wielkie Budowle Komunizmu w ZSRR

Łączna długość kanałów — 550 km. Szczególne znaczenie mieć będą Kanały Południowo-Ukraiński i Północno-Krymski dla nawodnienia suchych obszarów południowej Ukrainy, tego spichrza zbożowego ZSRR oraz północnego Krymu. Na tych ostatnich w ciepłym tamtejszym klimacie rozwinać się będą uprawy najbardziej wyszukanych płodów rolniczych i ogrodniczych.

Daleko posunięte prace przygotowawcze, wyk nano dla 5-tej z kolei budowli, którą jest Wielki Kanał Turkmński. Jak wiadomo, rzeka Amu-Daria, tocząca swe wody z zakutych w lodowce centralno-azjatyckich gór Pamiru, uchodziła przed wielu setkami lat jednym ze swych ujść Araksem do morza Aralskiego, drugim zwa-

nym Oks do Morza Kaspijskiego. W tym czasie rozwinęli mieszkający na tym terenie ludzie znaczną, acz prymitywną akcję irygacyjną i na żyznych polach zasilałych kanałami rozkwitło państwo Chorezmu. W wyniku nieszczęśliwych wojen Chorezmu z Turkmenami, najeźdźcy turkmeńscy odwrócili wody Oksu do Morza Aralskiego. W wyniku tego powstało między morzami Aralskim i Kaspijskim wyschnięte łożysko rzeczne, zwane „Uzboj”, a władztwo na tych przestrzeniach objęła straszliwa pustynia Kara-Kum.

Projekt przekształcenia przyrody na tym obszarze obejmuje wykorzystanie części koryta „Uzboju” dla zbudowania Wielkiego Kanału Turkmńskiego, liczącego 1100 km długości, a więc jednej

z największych budowli świata tego rodzaju. Rozprowadzenie po pustyni Kara-Kum całej sieci kanałów i systemów nawadniających pozwoli na zamienienie na urodzajne pola 8,300.000 ha ziem pustynnych i stepowych. Na obszarach tych uprawiane będą rośliny o charakterze tropikalnym.

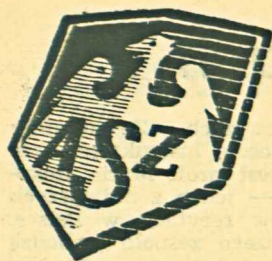
Opisane Wielkie Budowle Komunizmu umożliwią osiągnięcie wysokich urodzajów różnego rodzaju zbóż, traw i owoców na przestrzeni 28 milionów hektarów, a więc dwukrotnie większej od powierzchni wszystkich terenów uprawnych Polski. Plany nowych zalesień obejmują powierzchnię 6,7 miliona hektarów, równą powierzchni wszystkich lasów w Polsce. Na pozyskanych dla intensywnej gospodarki rolnej, hodo-

wlanej i leśnej przestrzeniach będzie mogło dostatnio żyć 100 milionów ludzi.

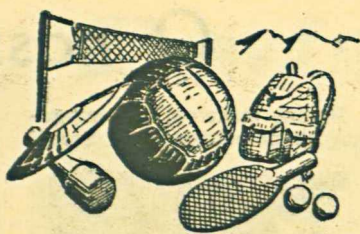
A trzeba dodać, że oprócz opisanych Wielkich Budowli Komunizmu wre w Związku Rad prac nad realizacją licznych innych poważnych obiektów przeobrażających przyrodę. Niedawno otwarto wielką Hydroelektrownię na rzece Kura w Transkaukazie, buduje się tamy i elektrownie na rzekach Kama i Irtysz oraz dziesiątkach innych rzek. Równocześnie sowchozy i kolchozy budują niezliczone mniejsze instalacje hydroelektryczne i systemy nawadniające na swoich terenach.

Prasa radziecka pełna jest entuzjastycznych wiadomości o szybkich postępach pracy nad realizacją tych wszystkich budowli. Wnioskując z dotychczasowych osiągnięć w tym zakresie, cały Plan Wielkich Budowli Komunizmu, obliczony na krótki okres 15 lat, zostanie wykonany.

cd. w nast. numerze



SPORT



Historia narciarstwa do roku 1767

Powstanie narciarstwa wiąże się ściśle z warunkami bytowymi ludności w okresie przedhistorycznym. Północne plemiona w czasie długotrwałej, śnieżnej zimy posługiwały się w czasie polowań nartami.

Ostatnie badania uczonej radzieckiej Słowcowa i Ziemniakowa wskazują na to, że narty pojawiły się najpierw na Sybirze i Altaju, a stamtąd rozprzestrzeniły się wśród innych ludów północy.

Najwcześniejsze rysunki nart znaleziono w rejonie Morza Białego, był to rysunek

daniu wielu danych świadczących o używaniu nart w okresach późniejszych. Zapisy kronikarskie mówią nam o tym, że w VI wieku naszej ery narty były używane w Japonii. Również chińskie kroniki dostarczają nam materiałów z VII wieku o używaniu nart nie tylko w Chinach, ale i w całej Azji.

W okresach tych narty służyły przede wszystkim w czasie polowania. W głębokim śniegu zwierzęta zapadając się nie mogły uciekać i łatwo stawały się łupem człowieka, sunącego szybko

uroczystości ludowych często były organizowane zabawy na nartach w formie zjazdu z góry lub jazdy z jeleniami i końmi.

W miarę rozwoju przechodziła również ewolucja i forma nart. Najdawniejsze narty były raczej „śnieżnymi butami”. Szerokie i krótkie bez krawędzi, miały za zadanie zapobieganie zapadaniu się w śnieg. Jazda w naszym pojęciu była raczej niemożliwa.

W późniejszym okresie narty zaczynają być dłuższe i węższe, sporządzone bądź ze skóry, bądź z drzewa, posiadają miejsce na nogę i wiązanie. Na tych nartach można się było swobodnie poruszać i uzyskać poślizg. Długość ich była często niejednakowa, gdyż jedna narta krótką, służyła do ciągłego odpychania się, tak jak na hulajnodze. W okresie tym używano podczas jazdy jednego kijka, a w czasie polowania łuku.

W dalszym rozwoju narty przybierają kształt coraz

Było nas trzech. Misiek, Grzesiek, no i ja. Szliśmy już od dłuższego czasu z Łopusznej kierując się niebieskim szlakiem w górę. Pozostał za nami Zarąbek Dolny i Średni, mineliśmy Zarąbek Wyżni.

Jest już zupełnie ciemno, szlak rozpoznajemy z trudem, a w pewnym momencie zupełnie go gubimy.

Pchamy się dalej już tylko na wyczucie. Zaczyna padać śnieg, wyje wiatr, a w przerwach między silniejszymi podmuchami słychać szum potoku. Coś mi się zdaje, że przedtem słyszałem go z prawej strony, potem z tyłu a teraz z lewej.

Sprawdzamy na mapie i kompasie kierunek marszu. Oj — coś tu się nie zgadza. Pobłądził. Ze trzy razy trafiamy na własne ślady, wreszcie postanawiamy wycofać się do szlaku. Szlak znaleźliśmy ale kosztowało nas to około godziny straconego czasu.

Zaczęła nas ogarniać coraz bardziej gęsta mgła, nie było więc sensu próbować na własną rękę dojść do celu. Trzeba było trzymać się kurczowo niebieskich znaków. Dalej poszło wszystko bez specjalnych trudności. Około godz. 21-szej ujrzelśmy schronisko.

Na pewno każdy z nas ma jakieś miejsca, widoki, które sprawiają mu szczególną przyjemność, przywodzą jakieś uczucia ciepła, spokoju, kiedy myśli o odpoczynku przyobleka się w jakieś realne kształty. Dla mnie to widok namiotu i ogniska po całodziennym harówce przy wiośle, to widok schroniska górskiego w nocy,

z padającym odbłaskiem światła na śnieg, kiedy człowiek ma za sobą tyle godzin uciążliwego podejścia, kiedy ramiona bolą od ciężkiego plecaka, kiedy czuje, że zjadłbym konia z kopytami — tak jestem głodny.

Wtedy myślę z największą tkliwością o gospodarzach tego schroniska, błogosławie tych, którzy je wybudowali i mam pewność, że choćby najwięcej tam było takich jak ja to miejsce się znajdzie.

Tak było i teraz. Niespodziany widok schroniska ze skąpym światłem sączącym się z okien był tak miły, tak radosny, że od razu zapomniało się o wszystkich trudnościach, które pozostały za nami.

W schronisku, a właściwie hotelu robotniczym mieszkało już 14 osób z naszej Akademii, którzy przyszli tu tego samego dnia tylko nieco wcześniej.

Byli to uczestnicy tradycyjnego Noworocznego raidu na Turbacz, organizowanego przez nasz ASZ.

Dzień pobytu na Turbacz to dzień, kiedy wszyscy ogarnięci byli radosnym, białym szaleństwem.

Dzień, w którym myśli o nartach mógł przerwać tylko żołędź upominający się ostro o swe prawa.

3-go stycznia zjechaliśmy przyjemną nartostradą do Nowego Targu, a stamtąd do Krakowa.

Do skarbnicy wspomnień doszło jeszcze jedno rzędu tych, które na długo pozostają w pamięci i do których też chętnie się wraca.

„PIM”



nek na skale przedstawiający trzech narciarzy. Również w miejscowości Zelewruka odkryto na skale rysunek piętnastu narciarzy, z których dwunastu było z kijkami a jeden z łukiem. Stwierdzono, że rysunki te pochodzą z końca trzeciego tysiąclecia i początku drugiego, przed naszą erą. Fakty te świadczą o bardzo wczesnym rozpowszechnieniu nart na terenie Rosji.

Również z tego okresu pochodzą odkrycia na wyspie Rödöy u wybrzeży Norwegii, co przemawiałoby za rozpowszechnieniem nart wśród wszystkich ludów północy. Jesteśmy w posia-

po śniegu na nartach. Rozwój sztuki wojennej oraz prowadzenie wojen w różnych porach roku spowodowało, że narty zaczęto wykorzystywać w czasie bitew zimowych. Jedną z największych bitew narciarskich została stoczona w roku 1444, kiedy chan tatarski Mustafa napadł na Riazan. Walcząc na nartach zupełnie rozbił oddział i odniósł zwycięstwo.

Do roku 1767 narty miały zastosowanie jedynie użytkowe. Do tego okresu nie spotykamy się z konkurencjami narciarskimi w sporcie.

Niemniej jednak w czasie



bardziej wydłużony. Pod stopą pojawia się charakterystyczne podwyższenie i

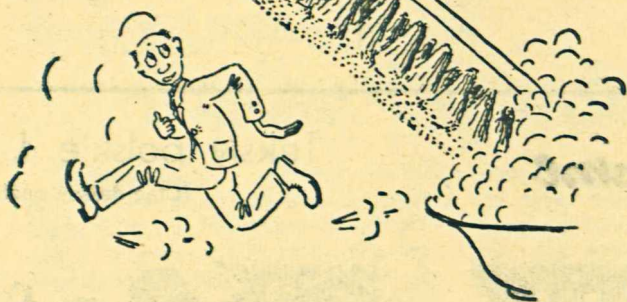
zgnubienie. Narty zaczynają w XVIII w. przybierać kształt znacznie zbliżony do tego jaki spotykamy obecnie.

Niestety w okresach poprzednich nasi przodkowie nie znali jeszcze „plastików” i kijków stalowych, lecz mimo to w jeździe nie ustępowali ostrym kosynomom z Kasprowego i Gubałówni, a ponieważ nie było Górskiego Pogotowia, szanowali kości jak i narty tak swoje, jak i innych narciarzy, czego współczesnym miłośnikom białego sportu życzymy serdecznie.

Mgr T. Rokossowski

(C. d. w nast. numerze)

SZCZOTKA RYŻOWA



Warto pomyśleć o tym...

Dzień wypłaty stypendiów jest na ogół przyjemny — coś kiedy z drugiej strony aż strach pomyśleć jakie pociąga rezultaty.

Spada frekwencja na wykładach, bo stypendium trzeba pobrać, gdyż przepadnie (zresztą pieniądze są bardzo potrzebne); tłok przed punktami wypłat, Dziekanatami, długie wyczekiwania na swoją kolej, wiele bezproduktywnie straconych godzin — oto rezultat braku organizacji. Proponuję, aby w punktach znajdowały

się koperty z nazwiskiem studenta i rubrykami kolejnych miesięcy, potwierdzenie odbioru, kwoty.

W dniu wypłaty kasa ma rozdzielone pieniądze w poszczególne koperty, a te ułożone wg grup i lat.

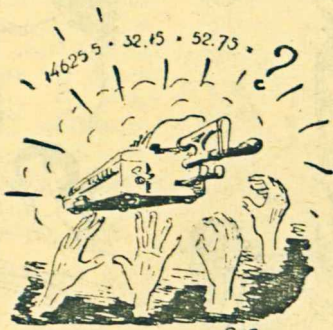
Przychodzi upoważniony starsza grupy względnie mąż dotychczas „niegodny” zaufania (delegat ZSP) kwituje na odpowiednim kwicie odbiór pieniędzy, przelicza pieniądze w kopercie — i załatwione. Studenci kwitują odbiór na

kopertach, które wracają do kasy i dalej służą dobrej sprawie przy równoczesnym spełnianiu dowodów rzeczowych czyli tzw. kwitów.

Jeżeli potrzebne są dodatkowe listy z potwierdzeniem odbioru, każdy student podpisze je w dowolnej ilości wzamian za zwolnienie go z kilkudziesięciu, obowiązkowej stójki. B—r.

Hoczym

Czasem zdarza się, że ktoś ze studentów ma obliczyć iloczyn, taki jak na poniższej ilustracji. Czasem ma do przemnożenia takich liczb kilkadziesiąt. Co wtedy robi? Uda-



je się do katedry Geodezji i wypożycza maszynę, na której z większą lub mniejszą wprawą oblicza wynik. A jeżeli w katedrze Geodezji wypożyczyć

„Triumphatora” nie można bo... „nie można”, student pisze do Redakcji, licząc na to, że niesłuszne zarządzenie będzie cofnięte.

My też na to liczymy (na suwaku, bo nie mamy maszyny).

„Punktualność”

Pracownicy PSS w DA Nr XII na ul. Reymonta często spóźniają się z otwieraniem spółdzielni. Zdarza się to nawet za często, szczególnie rano kiedy te spóźnienia dochodzą nawet do 45 min. Nie trzeba zapominać ob. ob. sprzedawcy, że studenci też kupują artykuły spożywcze.

Zet-Wu

Czyżby nowy typ chuligana?

Na Wydziale Górniczym (rok I A) przygotowano zestaw przyrządów do doświadczeń na wykładzie z fizyki.

Już na przerwie urządzenie zdemolowane — kol. X stuknął w szklaną kulę manometru i robił ją. — Udało się jeszcze zestawić przyrząd, kol. X przyznał się — „No mogło mi się przydarzyć”. Innym razem znów ktoś przebił bło-

nę innego manometru — doświadczenie przepadło. Mało tego — na ćwiczeniach z chemii kol. Pasztrak zniszczył przygotowany przyrząd i nie uważał za stosowne nawet przyznać się by uregulować koszty i nie obciążać winą innych. Czy te fakty nie są za częste? Kto na tym traci — przecież doświadczenia są dla nas.

Na przyszłość musimy zająć się kolegami, którzy nie potrafią opanować swej naiwnej ciekawości.

A jeżeli to nie pomoże — będziemy ich w dalszym ciągu przedstawiać na łamach naszej prasy.

B—r.

Wszystkie zdjęcia do niniejszego numeru wykonał: S. Woźniak członek K.A.F-u (Kola Amatorów-Fotografów przy AGH).

Krakowska Druk. Prasowa
Kraków, Wielopole 1.

Zam. 127. — Nakład 2.500
M—6—2537